Nr. 41. Niedziela. Kraków, 28. września 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

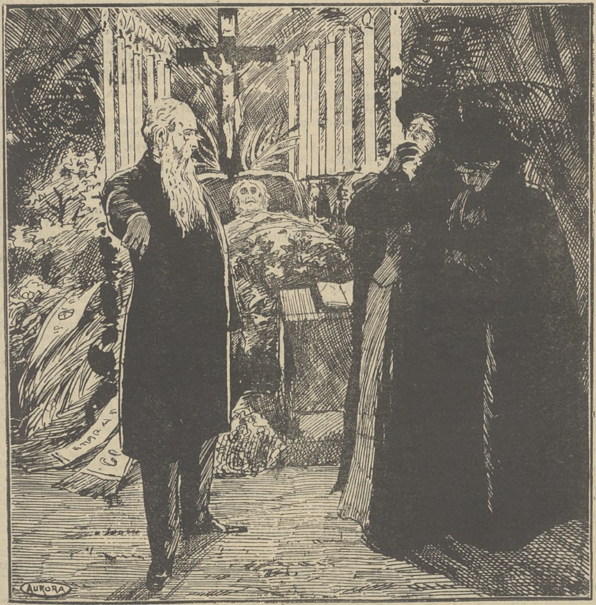
Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Król Leopold belgijski odtrąca hrabinę Lonyay od trumny jej matki.



Społeczny podatek
na cele przemysłu.

(Dokończenie).

Wychodzimy z założenia, że zrozumienie i zainteresowanie dla uprzemysłowienia kraju wniknęło w szerokie warstwy ludności, zaczem część ludności, silna jak spożywcza, jest już dla zamierzonego związku dla uprzemysłowienia kraju z góry pozyskaną. Jeżeli z siedmiu milionów mieszkańców Galicyi tylko pół miliona przyjmiemy jako ową kapitalistycznie wydatną ilość głów, która wchodzi w rachubę w zamierzonej akcyi, i jeżeli przeciętną konsumcyę na głowę przyjmiemy nie wyżej czterystu koron rocznie, to dochodzimy do kapitału łącznego dwustu milionów koron, jako sumy spożytej.

Ta suma przez zorganizowane, świadome celu i energiczne postępowanie w rzeczonej wyżej formie, przy rabacie przeciętnym 5 prct. da dla funduszu związkowego roczną kwotę dziesięciu milionów koron, nie licząc na wzrost siły konsumcyjnej kraju, z roku na rok bądź co bądź się wzmagającej.

Poszczególny konsument nie otrzymuje rabatu swego w gotówce, lecz w kwitach, które oddaje najbliższej kasie zbiorczej związku.

Spieniężenie tego kwitu u kupców i dostawców załatwia ta sama kasa związku.

Wpływ gotówkowy za kwity wchodzi na rachunek osobisty każdego konsumenta jako członka związku, a powoli konsument temi książkowemi wpisami dochodzi do udziału w interesach związku w sumie takiej, jaką jego konto wykazuje.

Konsument staje się w ten sposób producentem, t. j. akcyonaryuszem ogólnego krajowego związku przemysłowego.

Słyszymy już niepokojające zarzuty, że ogólne żądanie opustów od cen doprowadzi do równoległego podniesienia cen.

Należy jednak przypomnieć sobie, że zwyczaj udzielania stałym odbiorcom rabatu ma już dziś najszersze zastosowanie w handlu i w przemyśle. Udziela się rabatów także, jeżeli zakupna w różnych odstępach czasu poczynione, osiągną pewną kwotę. Zresztą istnieją w zachodnio-europejskich krajach nawet oddzielne przedsiębiorstwa, które instytucyę rabatów dla kupującej publiczności formalnie organizują.

Dalej trzeba zauważyć, że w Galicyi, bardziej niż gdziekolwiek indziej, handlowa konkurencya odbywa się *à outrance*. I ten czynnik będzie sam się starał o sparaliżowanie tendencyj do podwyższania cen przez rywalizacyę w zniżce.

A jeżeli w końcu istotnie w niektórych gałęziach, albo na niektórych artykułach, albo przez niektórych kupców, pozornie wymuszony rabat wyższą ceną miałby być wyrównany, to jednak nie byłoby to równoznacznem ze szkodą kupujących. Dotąd małe, rozproszone oszczędności, pochodzące z uzyskanych rabatów, wcale żadnej lub bardzo nieznaczną odgrywają rolę jako korzyści gospodarcze, podczas gdy według naszych propozycyj zebrane i wydatnie lokowane przecież doprowadzą do stworzenia wcale znacznych kapitałów, należących do konsumentów.

Akcya, którą mamy na oku, umożliwia systematyczne wprowadzenie przemysłów i daje zarazem tę korzyść, że przez spółudział bardzo znacznej ilości interesowanych ryzyko jednostkowego przemysłu lub jednostkowej fabryki spada na cały ogół interesowanych, a nie na pojedyńczego przedsiębiorcę.

Czarownica

6 przez

EMILA POUVILLON.

Ileż to razy, w niedzielę, po nieszporach, Celka tańczyła z braćmi, lub też po wotywie w St. Vensa, gdzie się zbierało liczne grono chłopców i dziewcząt, o zmroku, odważyła się czasem do starszych i poskakać ochoczo.

Lecz tutaj, gdy Jordi na nią patrzył tak dziwnie, czuła się onieśmieloną, nie będąc w stanie zapanować nad sobą, wymówiła się od udziału w tańcach.

— Eh! — rzekła Rozyna — szczęśliwa, że na nią przyszła kolej, nie widzisz, że nie może tańczyć. To ledwie łazi, a ty chciałeś żeby skakała.

— Daj spokój — przerwała, gdy Celka chciała się odezwać — idź do domu i narwij trochę ziela dla trzody, trzeba świniom dać jeść, a nikt o tem nie pamięta. Zabierz zioła w spódnicę i zwijaj się prędko.

— Idę — rzekła Celka.

Zatrzymała się jednak chwilę patrząc na tańczącą parę.

Jordi jest zręcznym chłopcem. Nie wyskakuje tak wprawdzie, jak parobcy z Segalu, jest spokojny, poważny, cofa się i zbliża do tancerki nie wywijając nogami, lecz to tak jakoś składnie i miło, że aż za serce chwyta.

Rozyna unosiła się w powietrzu.

Zajęci sobą, nie zwracali uwagi na pastuszkę

Biedna Celka, wszystko dla niej przepadło.

Zły sam na siebie, że nią się zajmował, Jordi odwraca się teraz i bawi z piękną brunetką

Zadyszana, z płonącemi oczyma, zatrzymała się na chwilę. Stojąc naprzeciwko tancerza, poruszała fartuszkiem, chłodny wietrzyk muskał jej włosy.

Chwytali się za ręce blizko, coraz bliżej — zaczną się całować!

A cóż ona — Celka?

Wstyd ją ogarnął, za nich, co się nie myśleli wstydzić i odeszła smutna, schylając się po chwasty, drogą do folwarku.

Złożywszy zioła w stancyi, na wielkim stole, zajęła się przygotowaniem chwastu dla trzody. Siekała, bezmyślnie zapatrzona przed siebie, aż duża łza, gorąca, potoczyła się na martwe badyle. Była to pierwsza łza serdeczna, którą wypłakały jej oczy.

Wszędzie, gdzie przemysły powstawały i jeszcze powstają, zakłady są indywidualnemi przedsiębiorstwami, które jednak najczęściej umieją się wcielić lub dostosować do już istniejącej, wyrobionej i kwitnącej gałęzi przemysłu.

Takich punktów oparcia brak jest dla przemysłowca u nas. Każda nowozałożona fabryka jest najczęściej odosobnionem przedsiębiorstwem, a wszystkie niebezpieczeństwa z tem połączone ponosi jednostka, względnie kapitał — choćby akcyjny, jednak indywidualny.

Jeżeli zachodzi niepowodzenie, co u nas w kraju stało się niemal regułą, to nietylko jednostkowy przedsiębiorca popada w ruinę, a kapitał poszedł na stratę, ale co gorsza, odnośna gałąź przemysłu na dłuższy czas jest zdyskredytowaną, bo nieprędko znajdzie się odważny następca skłonny do podjęcia nieudałego experymentu. Przytaczać przykłady wydaje nam się zbytecznem wobec ich bardzo niestety wielkiej ilości.

Przypuśćmy, że na podstawie naszego planu finansowego dał się zebrać kapitał x—milionów, dostateczny do utworzenia w różnych stosownych punktach kraju 10 do 12 grup fabrycznych, tak że razem weszło w życie około 80 do 100 przemysłowych zakładów. Nietylko nie jest wykluczonem, że wręcz jest prawdopodobnem, że niektóre zakłady okażą się nierentownemi albo całkiem nie dopiszą. Idziemy nawet dalej i przypuszczamy, że cała gałąź przemysłu, a zatem cała jedna grupa fabryczna, nie znalazła sposobnego dla siebie gruntu. Więc i cóż się stało? Powiedzmy, że kapitał włożony umniejszył się o dziesiątą część, przeciętna renta przemysłowa, 8 do 10%, spadła o jeden procent. Nikogo nie przyprawiło to o utratę egzystencyi, sława przemysłu nie ucierpiała, otucha do dalszej inicyatywy przemysłowej w żadnej mierze nie osłabła, najwyżej chyba przejściowo dywidenda od udziałów nie odpowiedziała chwilowo oczekiwaniom.

Jednem słowem: cały przyszły organizm przemysłowy kraju przedstawia się jako dobrze obmyślany system wzajemnego ubezpieczenia względnie reasekuracyi, przez co ogół przemysłowej produkcyi nabywa siły odpornej przeciw gospodarczym niepowodzeniom i krytycznym czasom, jakiej gdzieindziej i w innej formie niepodobna osiągnąć.

Galicyjski przemysł nabywa wyglądu i konsystencyi nowoczesnego *trust*'u, który posiada swój punkt ciężkości w sobie samym i przez swą wspaniałą, potężną jednolitość wszystkim niebezpieczeństwom stawia czoła, wyrównując sam w sobie wszystkie nieuniknione straty wyrządzające się w każdem przedsięwzięciu.

Niech nam będzie wolno poświęcić jeszcze parę słów moralnej i politycznej wartości proponowanej tu akcyi.

Nasz kraj jest poza jedynym punktem materyalnej zasobności, której nam brak, wiernym obrazem całej Austryi. Ten sam rozstrój narodowej, wyznaniowej i towarzyskiej natury, te same często drobiazgowe spory, te same narodowościowe swary w granicach społecznego organizmu. Tak jak państwo nie może dojść do spokoju, tak i my wpadamy z jednego zaburzenia w drugie, a jedną z głównych ich przyczyn jest na samem dnie przecie mniej lub więcej niezadawalniający stan ekonomicznych stosunków.

Może niejednemu wyda się fantastycznem, że Galicya w najbliższych 10 lub 15 latach przyjdzie do posiadania szeroko rozwiniętego i organicznie zbudowanego przemysłu, który, rzec śmiało można, stworzony przez wszystkich dla wszystkich, stał się własnością ogółu.

Nie można wyobrazić sobie, jak inny najistotniej od dzisiejszego obrazu odmienny widok nastręczy społeczeństwo galicyjskie.

Spojony złotą obręczą najsilniejszej spólności interesów, trudno, by tworzył jeszcze w sobie odśrodkowe siły, którychby nie dało się okiełzać lub w skutkach osłabić.

Jeżeli w Galicyi panuje poważnie zamiar uniknięcia strasznych ekonomicznych klęsk i poprowadzenia kraju ku lepszej przyszłości, to stać się to może jedynie na drodze uprzemysłowienia. Kto jednak chce celu, musi chcieć i środków, choćby ich przysporzenie wymagało największych wysiłków moralnych i materyalnych.

(*H. M.*)

III.

Ciuciu-babka.

Jordi nie zajmował się pastuszką. Nadeszło lato, a z niem daleko ważniejsze zatrudnienie, niż myśl o dziewczętach.

Któżby się bawił w czasie żniw! Rano ze słońcem, sierp do ręki i dalej do pracy. Wśród upału, upału w południe, o chłodzie wieczorem, dopóki światło było na niebie. Dnie długie wypełnione pracą tak, że nie ma czasu spojrzeć w koło siebie, a co za upał! Dobrze konikom polnym bawić się ze słońcem, i śpiewać nieustannie, lecz żniwiarze i żniwiarki nie mają ochoty do rozmowy.

Osłonięty dużym słomianym kapeluszem, Jordi pracował zawzięcie, nie zwracając uwagi na sąsiadkę; widział tylko część jej ramienia w białej koszuli, którem wywijała dość zręcznie.

Jakoś w tym czasie przybył do wioski zdolny majster, który wyrabiał jarzma, znane z dobroci na całą okolicę. Był to brzydki mężczyzna trochę zyzowaty porządnie łysy, ale dobry rzemieślnik i zapalony zwolennik dziewcząt.

Gdy miał w głowie parę szklanek wina, szalał za wszystkiemi. śmiały jak żołnierz, każdą zaczepiał, do każdej się odzywał, rozśmieszał mężczyzn, a wstydził dziewczyny. Szczególniej Celkę lubił wprowadzać w podobny kłopot. Ot poprostu zabawka, lecz nie trzeba mu zbytecznie nie dowierzać.

Jordi nienawidził Segola, nie lubił słuchać jego dowcipów. Kala uszy tego dziecka, on, wdowiec, prawie stary już człowiek! Co za zgorszenie!

Nie będąc w stanie wojować na język, Jordi poczęstowałby go pięścią ażby mu zamknął usta.

Oczekując sposobności, obserwował go z daleka i strzegł pastuszki.

— No, mała — rzekł Segol, przybijając uszka do jarzma — kiedyż będzie zgoda pomiędzy nami? Dam ci na rok dwadzieścia talarów, jedź zemną do Marniaise. Dobrze co? Umiem płacić; gdy mnie się kto podoba, nie żałuję pieniędzy. A ty mi się podobasz. No, daję ci czas do namysłu. U mnie ponieważ pana często nie ma w domu, sługi nie pracują zbytecznie, a przytem, trafi się chusteczka lub spódnica, żebyś miała ustroić się w co, w niedzielę lub święta. No cóż ty na to? Zobaczysz, że będziesz żałowała. Odpowiedzże przynajmniej, niech usłyszę, czy chcesz, czy nie chcesz. Dołożę dwa, a wreszcie trzy talary. Co? jeszcze się namyślasz?

Wywóz bydła i mięsa z Austryi do Niemiec.

W Niemczech toczy się od pewnego czasu ostra walka w prądzie i w dyskusyi publicznej między stronnictwem rolnem czyli agrariuszami, a pomiędzy konsumentami i handlarzami bydła i mięsa, na temat pytania, czy Niemcy mają w dzisiejszych warunkach dość mięsa dla swojej potrzeby.

Walka ta interesować musi nas w Galicyi, bo Galicya wywozi dziś już dość, a mogłaby wywozić bardzo wiele bydła, świń, mięsa i wyrobów masarskich do całych Niemiec.

W trakcie sporu pojawiły się pisma polemiczne, jedno wydane przez Związek rolników, drugie przez Związek rzeźników i handlarzy bydła.

To drugie zawiera dosadne argumenty, przemawiające za ułatwieniem przywozu z Austryi, a więc i z Galicyi, bydła, świń i mięsa — jak wiadomo jednak i najsilniejsze dowody, z tej strony przytoczone, nie zarażą w Niemczech, bo rząd słucha tam jeszcze zawsze agraryuszów i ich interesom służy.

Rzeźnicy twierdzą w swej publikacyi, opierając się na statystyce, że w ostatnich czasach spadła ilość bitego w Niemczech bydła i świń pochodzących z produkcyi miejscowej co najmniej o 20%, a ceny mięsa podskoczyły równocześnie o 30%.

Przeciętna waga świń bitych w Niemczech spadła w tym czasie o 10 kg. na sztuce, co także wskazuje na wyczerpanie własnego produktu.

To samo pogorszenie się jakości towaru miejscowego okazuje się i przy bydle rzeźnem produkowanem w Niemczech.

Twierdzenie, które niedawno na posiedzeniu konsumentów i rzeźników wygłosił p. Podbielski, że ubytek na ilości świń da się łatwo zastąpić wzrostem podaży owiec i baranów, nazywają rzeźnicy niemieccy — zbyt naiwnem, aby je można brać seryo. Również śmiesznem nazywają rzeźnicy tłómaczenie sfer rządowych niemieckich, że ta drożyzna mięsa, na którą utyskują dziś całe Niemcy — wywołana została *ringiem* handlarzy bydła i mięsa.

Taki ruch choćby nawet ustał, byłby łatwy do zwalczenia, zdaniem rzeźników niemieckich, z chwilą kiedyby rolnicy zaczęli sami bydło na targ prowadzić.

Z tych i tym podobnych względów domagają się rzeźnicy w swojej publikacyi jaknajdalej idących ułatwień do dowozu bydła i mięsa z Austryi i Danii.

Wobec bliskiego terminu odnowienia traktatów handlowych z Niemcami, warto naszym reprezentantom w Wiedniu zalecić pilne rejestrowanie takich i tym podobnych głosów niemieckich, ale lepszego udokumentowania patentu zniesienia tych trudności i sekatur, na jakie natrafia dziś wywóz galicyjskich produktów rzeźnych do Niemiec.

(O.)

Święto narodowe.

Bułgarya czyni gorączkowe przyg[otowania] do jak najuroczystszego obch[odu] 25-ej rocznicy swej politycznaj niez[ależności].

W przesmyku Szypka, gdzie rozs[trzy]gnięto w wojnie turecko-rosyjskiej pam[ię]tną bitwę na korzyść oręża rosyjsk[iego] i gdzie tem samem los całej wypr[awy] wojennej przechylił się zwycięsko [na] stronę rosyjską, stanie wspaniała cerk[iew], która w dniu rocznicy zostanie uroczy[ście] poświęconą.

Oprócz tego odbędzie się wielka r[ewia] wojsk bułgarskich, która unaoczni w[alki] na Bałkanie w pamiętnej wojnie w r. 18[77]. Cała uroczystość jest aktem poni[...] światowego znaczenia.

Rosya zużyje tę uroczystość, ażeby [za]cieśnić z Słowianami bałkańskimi wę[zły] plemiennego braterstwa i utwierdzić [...] przy tej okazyi tem więcej w przekona[niu], że swobodnie i szczęśliwie rozwijać [się] mogą jedynie pod skrzydłami cara ro[syj]skiego(!!).

Będzie to ze strony Rosyi tem sa[mem] nowem szczęśliwem pociągnięciem na s[za]chownicy międzynarodowej rosyjskiej p[o]lityki.

Rosya, zapewniwszy sobie żywsze [...]szcze sympatye słowiańskich ludów [na] Balkanie, będzie mogła pod ich [...]tem spokojniej, a zatem tem intenzy[wniej] poświęcać się polityce azyatyckiej, [by] w niedalekiej przyszłości rozegrać się [...] wielki dramat dziejowy pomiędzy [...] a Rosyą o Indye.

— Słońce już znikło, a wy macie dokończyć jarzmo dla mego pana. Przestańcie pracować językiem, a zacznijcie rękami. Dobranoc.

— No, no, nie uciekaj moja śliczna. Słuchaj, nie chcesz mnie za pana, przyjmij za kochanka.

— O! dziękuję, znajdę sobie chłopaka młodego, a nie starego wdowca.

— Chwacka dziewczyna — rzekł Ségol spiesząc za nią do obory — słuchaj, mała, wdowiec wart tyle co i każdy — dodał — chcąc ją schwycić w swe uściski.

Celka wysunęła się zręcznie i uciekła.

— Ho! ho! uciekaj i oglądaj się dokoła, ja cię dogonię, nikt tu nas nie widzi. Jesteśmy sami pastuszko!

— I ja jestem! — zawołał Jordi, spiesząc w tę stronę.

Segol stracił fantazyę, a Celka urądowana zazdrosną miną parobka, pospieszyła do owiec.

— Słuchaj przyjacielu -- rzekł Jordi — w twoim wieku nie przystoi już chyba gonić za dziewczętami. A ta dałaby sobie radę.

— Dziewczyna gdy ucieka, gonić się każe. Pamiętaj to chłopcze, i nie żartuj ze starszych, poczekaj, aż ci broda urośnie.

Zły, że mu tak zamknięto usta, w obecności Celki, zmięszany, nie wiedząc z czem się odezwać, Jordi podniósł jarzmo ukończone przed chwilą, obracał je w ręku, gotów rzucić niem na przeciwnika i roztrzaskać mu głowę.

Prześliczne jarzmo, co za robota dokładna, staranna, a jakie drzewo jasne, świecące, niby stal.

Podziwiając jarzmo, Jordi zapomniał o gniewie, Segol który nie spuszczał go z oczów, bacznie śledząc każdy ruch parobka, widząc go tak sp[okoj]nym, zbliżył się powoli.

— Doskonały wyrób — rzekł, [...]fiając w myśl chłopaka — można [...] stroić już woły. Weź w rękę [...] lekkie, obejrzyj na wszystkie s[trony]. To wyborna sztuka a trwała, [...] konasz się. Znam moje rzemiosło [...] jarmarku w Montauban en Qu[ercy] gdzie można widzieć bydło z [...] świata, oglądałem jarzma g[...] dużo lżejsze od tego i z Lang[...] z dzwonkami, które odzywały [się od] rana do nocy. Może i tanie [...] lecz ja wolę tutejszą modę.

Segol mówił jeszcze dużo [...] rzeczy, lecz chłopak nie słuchał.

Niecierpliwy, pragnąc przymierzyć [ja]rzmo na szyi ukochanych wołów, [po]szedł do obory.

Gdy je zakładał z pomocą [...]sza, Celka pędziła swoje stado.

Uroczystość jubileuszu niepodległości ma dla świata sławiańskiego jeszcze dalsze polityczne znaczenie. Zbliży ona ku sobie siłą rzeczy trzy szczepy słowiańskie, dziś na Bałkanie niezależnie panujące, a więc Serbów, Bułgarów i Czarnogórców. Zainicyowaną zostanie, choćby na razie tylko instynktowo, myśl politycznej federacyi ludów sławiańskich, a ziarno w tej mierze raz na urodzajną glebę rzucone, dojrzewać będzie powoli.

Na razie niema o tem mowy, a to z powodu antagonizmów czysto politycznej natury, spowodowanych głównie niepokojami Macedończyków, do których roszczą sobie prawa tak Serbowie, jak Bułgarzy. Można jednak już teraz w tej mierze przyjąć z całą pewnością, że z biegiem lat, bliższych czy dalszych, nastąpi porozumienie. Bieg wypadków politycznych zmusi wprost te dwa szczepy do wzajemnego porozumienia się.

Car wysyła na uroczystość wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, generalnego inspektora kawaleryi rosyjskiej w otoczeniu wspaniałej świty, złożonej z rosyjskiego ministra wojny, Kuropatkina, słynnego rosyjskiego strategika, generała Dragomirowa, znanego zwolennika idei wszechsławiańskiej Ignatiewa i wielu innych. Cara samego, którego się w Bułgaryi spodziewano, nie będzie.

Niemieckie pisma nie mogą z tego powodu ukryć swego zadowolenia, zaznaczając, że i już bez niego Słowianom aż za nadto porozpalają się mózgi ideą wszechsławiańską, a cóżby się to dopiero działo, gdyby się dopiero sam car zjawił.

Testament królowej belgijskiej.

Testament królowej belgijskiej został przed paru dniami otwarty.

Według dziennika brukselskiego „Etoile Belge“ nie było w testamencie żadnego postanowienia co do zabalsamowania i wystawienia zwłok na widok publiczny, natomiast zawarte w nim było życzenie królowej, aby ją pochowano obok syna. Zresztą zawierał testament postanowienia ściśle prywatnej natury.

Swoich dwanaście koni zapisała królowa prywatnemu swemu sekretarzowi baronowi Gaffinet.

Według innych dzienników belgijskich nie należy z serdecznego przyjęcia — jakiego hrabina Lonyay doznała od wuja swego hrabiego Flandryi — wysnuwać wniosków o nieporozumieniach między królem Leopoldem a bratem.

Hrabstwo Flandryi zachowywali zawsze wobec cesarzowiczowej Stefanii i później wobec hrabiny Lonyay względy przyzwoitej kuzynowskiej kurtoazyi.

Cóż słychać nowego?

(Rada państwa). Donoszą z Wiednia, że termin zwołania Rady państwa został stanowczo oznaczony na dzień 20 października. Parlament będzie wprzód obradował nad budżetem na rok 1903, następnie nad rządowem przedłożeniem nowej ustawy prasowej, poczem dopiero przystąpi do sprawy ugody.

(„Z dymem pożarów“ i „Patrz Kościuszko na nas z nieba“ przed sądem). W środę stawał kierownik „Katolika“ p. Adam Napieralski przed izbą karną w Bytomiu, oskarżony o sprzedawanie śpiewnika, w którem między innemi znajdowały się także znane ogólnie pieśni: „Z dymem pożarów“ i „Patrz Kościuszko na nas z nieba“.

Prokurator spostrzegł w tych pieśniach chęć podburzania Polaków przeciwko Niemcom. Wprawdzie w oskarżeniu przyznał, że podług jego zdania, treść pieśni godziła w Rosyan pierwotnie, ale „prosty człowiek“ w Prusach, pieśni te czytający, mógłby je odnosić do Prusaków i dlatego wnosi o ukaranie oskarżonego 300 markami.

Oskarżony starał się przekonać sędziów, że z „Z dymem pożarów“ nie jest pieśnią rewolucyjną, powstała ona w r. 1847 po rzezi galicyjskiej, w której chłopi mordowali szlachtę. Poeta Ujejski, widząc tę okropną rozterkę w narodzie samym, napisał wiersz pełen skargi i żalu nad tem, co się stało, dając w nim wyraz potępienia bratobójczej rewolucyi i wzywając ludzi ładu i porządku do walki z żywiołem buntu i rewolucyi. Co zaś do pieśni „Patrz Kościuszko“, niewiadomo, kto ją ułożył i kiedy powstała; prawdopodobnie pochodzi z czasów powstania w r. 1831 i jest wymierzona, jak z treści wynika, przeciw Rosyanom.

Powołany przez prokuratora jako rze-

Ségol spojrzał na nią jednem okiem i rzekł szyderczo:

— Dlaczego nie powiedziałeś z góry, że ci się podoba ten kąsek? wiedząc o tem, nie wszedłbym ci w drogę.

— Mylisz się przyjacielu, w głowie ci się przewraca, nie myślałem o niej nigdy w życiu.

— Zdawało mi się przed chwilą, że jesteś zazdrosny. No! nie masz potrzeby zwierzać się przedemną. Jeżeli tylko chcesz wyszydzić mój gust, bardzo się mylisz. Celka nie gorsza od innych dziewcząt. Chociaż mała i drobna, zręczna to dziewczka, a co się tyczy rozumu, no, daleko zajdziesz nim spotkasz drugą podobną. Co prawda ma ona sporą gromadkę sióstr i braci i trudno się z nią żenić, lecz nie jedna była w tem położeniu i znalazła kochanka. Ah! gdybym był trochę młodszy!...

Tak mówił Ségol, chcąc złagodzić swoją porażkę, lecz jego słowa brzmiały w uszach chłopca, jak najpiękniejszy śpiew słowika lub kosa, za którym przepadał. Słyszał w nich własne myśli, wskazówkę, do której stosować się powinien.

Tak rozmawiając, doszli do Ginibrele, gdzie Rozyna i Guiral kończyli wiązać snopki.

Dziwna rzecz! piękna Rozyna wydała mu się wcale nie powabną. Z chustką krzywo związaną na szyi, w kapeluszu spadającym na ramię, roztargana, spocona, zamaszysta jak chłopak. Jakże mało podobna do Celki!...

Zmięszana przykrem najściem pastuszka, nie śmiała się odezwać, ani podnieść oczu.

Zły, z szumem w głowie pełnej dzikich marzeń, nie mówił nic przy jedzeniu, a po wieczerzy zamiast porozmawiać z innymi, poszedł do obory, gdzie stało jego łóżko.

Nie myśląc o spaniu, chłopak rozpamiętywał zdarzenia dnia całego i nie mógł się uspokoić. Celka zajmowała go wyłącznie. Co za szkoda, powtarzał w duchu, że ona biedna! Ja mam nie wiele, gdyby jej dano cokolwiek, może moglibyśmy się pobrać. Co począć, gdy nic nie dadzą? Moi rodzice nie chcieliby jej za nic w świecie. Nie! to być nie może, niech się z nią żeni stary Segol, bo ma pieniądze. Tem lepiej dla niego.

Wzburzony Jordi, przewracał się z boku na bok.

(C. d. n.)

---

czoznawca radca policyjny, p. Zacher z Poznania, przyznał, że wywody oskarżonego co do powstania obu pieśni są prawdziwe. Jednakże uważał, że nie chodzi o to, co autorowie pieśni mieli na myśli, pisząc owe wiersze, ani o to, czem one były na tle dziejowych wypadków przeszłości, ale o to, czem się stały następnie dla narodu polskiego i czem są dzisiaj. W tym względzie zaś nie ulega dla rzeczoznawcy wątpliwości, że obie pieśni są pieśniami „rewolucyjnemi" (?). Polacy uważali je za takie (?), czego dowodem okoliczność, że przy różnych demonstracyach patryotycznych właśnie te pieśni, a szczególnie „Z dymem pożarów" śpiewano na zebraniach, w towarzystwach, a nawet po kościołach. Rząd pruski od r. 1861 starał się śpiewaniu ich kres położyć i w tym celu domagał się od arcybiskupa Przyłuskiego wydania zakazu na śpiewanie tej pieśni w kościele. Gdy jednak arcybiskup na to się nie zgodził, zajęły się tą sprawą sądy i raz w Pleszewie, drugi raz w Ostrowie wydawcy „Z dymem pożarów" zostali skazani. Rzeczoznawca powołał się na profesora literatury polskiej w Berlinie, profesora Brücknera, który „Z dymem pożarów" porównuje z pieśnią „Bogarodzica".

Obrońca, p. dr. Färber, starał się udowodnić, że oskarżony nie powinien być karany i to z dwóch powodów: raz dla tego, że obie pieśni nie mogą swoją treścią podburzyć Polaków przeciw Niemcom, a powtóre dla tego, że oskarżony, przyjąwszy książkę od przeszłych właścicieli „Katolika", nie wiedział, że owe dwie pieśni w niej się mieszczą.

Sąd po godzinnej naradzie przychylił się do wniosku prokuratora i skazał p. Napieralskiego na 300 marek kary, oraz na zapłacenie wszystkich kosztów.

(Nienawiść do nas). Nienawidzą Polaków szerokie masy narodu niemieckiego, jak przyznaje „Kreuz-Ztg.". Główny organ konserwatystów przestrzega Niemców, że taka nienawiść zgubne wyda następstwa polityczne i dla tego radzi jej przeciwdziałać.

To samo twierdzi nasz mistrz Sienkiewicz.

„Kreuz-Ztg." od pewnego czasu na inną nastrojona jest nutę w sprawie polskiej.

(Wiec Serbów chorwackich). W miejscowości Neusatz na Węgrzech odbył się olbrzymi wiec Serbów chorwackich, na którym 10 tysięcy uczestników zaprotestowało energicznie przeciwko wybrykom Chorwatów w Zagrzebiu, domagało się dalej wynagrodzenia poszkodowanych osób i wyraziło naganę władzom miejskim i krajowym.

(Mowa Zanardelliego). Widocznie pod adresem Francyi wygłoszoną została przez prezydenta ministrów włoskich, Zanardelli, mowa na bankiecie wydanym na cześć jego przez władze miejskie w Tarencie. Sławił w niej marynarkę włoską, która w najodleglejszych nawet krainach przysporzyła ojczyźnie włoskiej sławy i miłości. W końcu wzniósł toast na cześć marynarki włoskiej.

(Francuskie pieniądze). Organ urzędowy ministerstwa francuskiego ogłasza rezultat ankiety, dotyczącej wysokości kapitałów francuskich, ulokowanych za granicą w przedsiębiorstwach industryjnych, handlowych, komunikacyjnzch i innych. Stwierdzono, że tych kapitałów jest za 30 miliardów. W Rosyi tkwi 6966 milionów, Hiszpanii 2974, Austryi-Węgrzech 2850, Włoszech 1430, Anglii 1000, Turcyi europejskiej 1818, azyatyckiej 345 milionów. Najmniej kapitałów, bo tylko 85 milionów, spoczywa w Niemczech.

(Odrzucona skarga apelacyjna). Z powodu gorszących zajść pomiędzy Franciszkanami a mnichami schizmatyckimi u Grobu Pana Jezusa w Jerozolimie wnieśli mnisi schizmatyccy, jak wiadomo, apelacyę przeciwko wyrokowi, wydanemu na ich niekorzyść. Sąd apelacyjny w Bajrucie odrzucił jednak apelacyę i wyrok pierwszy zatwierdził.

(W obronie Żydów rumuńskich). Dotąd nic nie słychać, ażeby którekolwiek z interesowanych mocarstw europejskich zajęło jakiekolwiek stanowisko wobec noty amerykańskiego sekretarza dla spraw zagranicznych Haya. Najlepszym to dowodem, że kwestya Żydów rumuńskich jest mocarstwom odnośnym bardzo niewygodną i bezwarunkowo następuje w odnośnych gabinetach ministeryalnych żywa wymiana zdań, jakie wobec tej noty zająć stanowisko. Słuszność jest formalnie po stronie Ameryki. Na kongresie berlińskim z okazyi przywrócenia Rumunii niezależności politycznej rząd rumuński zagwarantował równouprawnienie wszelkim znaniom w swym kraju, a więc i Żyd[om]. Tymczasem niezupełnie ściśle trzyma[no się] tam odnośnych zapewnień. Państw[a] strzegły sobie wówczas prawo do mi[esza]nia się do spraw polityki rumuńskiej, jednak z okazyi noty amerykańskiej ze[chcą] się wmięszać w tę sprawę, to wielkie [py]tanie. W niektórych półurzędowych o[rga]nach, jak w „Köln. Ztg.", odzywają [się] głosy, że brzmienie traktatów berliń[skich] dziś już nie obowiązuje. Sformułowanie stósownej odpowiedzi na notę amery[kań]ską będzie dla interesowanych mocarstw nieco trudną rzeczą. Cała ta sprawa [z Ży]dami rumuńskimi jest bardzo draż[liwa] i może łatwo wywołać międzynarodowe zawikłania. Pierwszy dźwięk w spra[wie] noty odezwał się w czwartek z Pa[ryża]. Komunikat „Angence Havas" jest tak [sfor]mułowany, że ma widocznie posłużyć szcie interesowanych mocarstw za [po]stawę do odpowiedzi. Zaznaczono w [nim], że francuski minister spraw zagranicznych Delcasse na notę amerykańską dotąd [nie] odpowiedział. Aczkolwiek dotąd — [jak] komunikat dalej — nie można przewidzieć rozstrzygnięcia sprawy, panuje w [kołach] dyplomatycznych zapatrywanie, że mi[nister] Delcasse w odpowiedzi swej na notę a[me]rykańską wyrazi rządowi amerykańskiemu zapewne swe uznanie dla względów [ludz]kich, które notę spowodowały, przychyli się jednak do wyrażonych [w niej] zapatrywań.

Nareszcie!



pelargońskich „społeczników" i dać czytelnikom strawę świeżą, łatwo strawną i przedewszystkiem tanią.

Rzecz udała się nadspodziewanie — robota nasza, jędrna i rzutka znalazła uznanie, po kilku tygodniach sprzedawaliśmy kilkanaście tysięcy egzemplarzy naszego „Gońca ombradurskiego".

Rozchwytywano nasze pismo w lot ledwie obeschło z farby — klasa uboższych mieszkańców stolicy pelargońskiej cieszyła się z ułatwienia jej przystępu do drukowanej strawy dostępny dotąd tylko bogatszym i mającym w kieszeni jedwab, a nie szare płótno.

Wszystko szło dobrze, tylko redaktora mego irytowało milczenie lekceważące, jakim zbywała „starsza brać" tj. poważne stare monitory stołeczne, fakt naszego powstania i naszego rozwoju.

— Panie! mówi codzień bardziej zły — to ciekawe — czyta nas przecież kilkadziesiąt tysięcy ludzi, ale chyba ci patentowani od mądrości nas nie biorą do ręki, kiedy żaden o nas nie piśnie.

— Ale czytają, czytają zaręczam panu, tylko dyabli ich biorą, żeśmy tak bez ceremonii i ich pozwolenia śmieli im wleźć w drogę i dlatego milczą; — ale te i tym podobne perswazye nie pomagały — redaktor codzień silniej był przekonany, że nas żaden z patentatów pracy miejscowej nie czyta.

Za dużo mi było w końcu tego ciągłego przekonywania i razu jednego powiadam mojemu dzielnemu szefowi redakcyi — wiesz pan co? rznij pan jutro wstępny — ale tak — wie pan ich stylem! — tak jak to oni umieją po 6 za wiersz.

Na drugi dzień — nie poznałem mego dziennika — na miejsce zwyczajnego — popularnego, jędrnego wstępu — wypalił redaktor pod trzema gwiazdkami artykuł o sytuacyi wzięty żywcem z jednego najpoważniejszych pism stolicy Pelargonii.

Nie minęło 48 godzin a mój redaktor wpada do mnie cały czerwony — spocony i kontent, jakby mu kto wieś dawał — i woła od progu:

— Panie, dobrześ mówił — czytają i to widać dokładnie, ot popatrz pan jak na nas ujadali!! — zbeształi nas jak burego psa — od sensu, logiki rzeczy i wiary nas odpędzili!!

— A — no widzisz pan nie mówiłem panu, że nie sam proletaryat duchem i kieszeni, ale i ludzie „światli" nas czytają. No — masz pan już satysfakcyę? co? tak? — to dobrze a teraz wróć pan do stylu naszego tamci niech piszą dalej dla wybranych, my piszmy dla **wszystkich**.

X. Y.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 27 września.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 27-go września b. r.: „Matka", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

W niedzielę dnia 28 września b. r.: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 30 września b. r.: „Matka", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

We środę dnia 1 października b. r.: „Zemsta", komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (przedstawienie popularne).

We czwartek dnia 4 października br.: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę dnia 6 października b. r.: „Lord Quest", komedya w 4 aktach Artura Pinezo, przekład z angielskiego B...ć (nowość).

W niedzielę dnia 7 października b. r., „Staroświecczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

W poniedziałek dnia 8 pazdziernika br.: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Marya Sanmarco.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 27 bm.: „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Fr. Schönthana.

W niedzielę 28 bm.: przedstawienie popołudniowe „Podróż po Warszawie". — Wieczorem „Porwanie Sabinek".

Z dniem l-go października przenosi się „Kuryerek krakowski" do pięknego lokalu frontowego w domu przy ul. Karmelickiej L. 7.

Mianowania. Starszy komisarz inspekcyi leśnej przy Namiestnictwie galicyjskiem p. Herman Schevring, mianowany krajowym inspektorem lasowym na miejsce radcy Goralczyka który jak wiadomo przeszedł na emeryturę.

Pogrzeb. Dzisiaj o godz. 10 rano odbył się w Podgórzu pogrzeb powszechnie szanowanego dyrektora szkoły wydziałowej p. A. Domańskiego.

Licznie zebrana publiczność podgórska, wielka liczba wieńców, współczucie, jakie okazywano pozostałej rodzinie, świadczą, jak wielką sympatyą i jak wielkiem uznaniem swych współobywateli cieszył się ten cichy pracownik na polu kształcenia młodzieży. Spokój jego duszy!

Dzieci, źle się bawicie!... Wcale nie stosowne zabawy wymyślają sobie dzieci na Kazimierzu. Stają one na torze, po którym jeździ tramway elektryczny, i skacząc i przedrzeźniając się motorowemu, starają się zatrzymać wóz.

Łatwo może się zdarzyć, że motorowy nie zobaczy tego, a wtedy o wydek nie trudno.

Mogliby więc rodzice zwracać większa uwagę na swe dzieci i zabronić im podobnych wybryków.

Skutki „katolickiego piwa". Alter Neiger, rzeźnik, wstąpił sobie po pracy całodziennej, do jednej z podgórskich restauracyi. Niestety w tym lokalu sprzedają piwo „katolickie", które dla Neigera wcale niemiłe, a przytem niepożądane skutki przyniosło.

Otóż Neiger całodzienną, jak już powiedzieliśmy, pracą utrudzon, ani się spostrzegł, kiedy kilkanaście „bombek" wysączył, i kiedy to przeklęte piwo zaczęło fatalnie działać.

Nie wiedzieć o co wszczął kłótnię z kelnerami, a gdy ci wyprosili go z lokalu, poparłszy swoją prośbę siłą, Neiger wrócił, by im jasno a dobitnie wytłómaczyć, że nic ma pod słońcem nic gorszego nad „katolickie piwo", które nietylko do głowy, ale także i do nóg idzie.

Kelnerzy zniecierpliwieni wyprosili go po raz wtóry. Zapalczywy przeciwnik „piwa katolickiego" nie dał za wygraną, wrócił po raz trzeci, a gdy i tym razem wyproszono go, postanowił z możliwie największą energią wtargnąć do tego lokalu po raz czwarty.

Przysłowie powiada, że „czego za dużo tego nawet i.... więc tembardziej znudziły się te wykłady kelnerom. Zawezwano policyi, która zapalczywego Neigera odstawiła do aresztów.

Ale i tu nie ostygł jego zapał. Nie mając słuchaczy żywych, jął prawić do ścian, giestykulować tak żywo, że drzwi mało nie pękły.

Chcąc temu zapobiedz musiano mu

ręce związać i dopiero sen położył kres jego nieudałym wykładom.

Monopol. Dzisiaj rano Antonina Drożdż pobiła na moście podgórskim drugą kobietę, sprzedającą jabłka — twierdząc, że ona tylko ma wyłączne prawo sprzedawania tam owoców.

KRONIKA LWOWSKA.

Do Ameryki zbiegł Uszer Schwarz, rezerwista 80 pp. Powodem ucieczki, jak zwykle u naszych „najmilejszych"... — *Unlust zum Dienen.*

Książkę galicyjskiej Kasy oszczędności nr. 126.610 skradziono wczoraj Anastazyi Brzozowskiej, zamieszkałej przy ul. Polnej l. 15.

Zabójstwo. Z Mszany dolnej donoszą nam: W gminie Porębie wielkiej, odbywała się w tamtejszej karczmie Dawida Schiffeldrina zabawa z tańcami. Nagle z niewyjaśnionego dotąd powodu wybuchła sprzeczka a następnie bójka między włościaninami Janem Kosikiem z Poręby wielkiej a Sebastyanem Rusnakiem z Niedźwiedzia. Rozdzielono ich jednak a celem położenia tamy dalszej bójce wydalili obecni w karczmie inni włościanie Rusnaka z karczmy.

Runak poprzysiągł jednak zemstę Kosikowi. Dobrawszy sobie do pomocy włościanina Jana Kolosa zaczaił się na niego na drodze, prowadzącej do Niedźwiedzia, uzbroiwszy się poprzednio w grube koły. Nad wieczorem wyszedł Kosik z karczmy i zdążał do domu. W chwili gdy znajdował się na drodze ku Niedźwiedziowi, wypadli z krzaków czatujący na niego Rusnak i Kolos i tak długo bili go kołami po głowie i całem ciele, póki Kosik nie wyzionął ducha.

Żandarmerya zawiadomiona o wypadku, przyaresztowała obu zabójców i odstawiła ich do więzienia tutejszego sądu powiatowego.

Na obszarze dworskim w Wysocku, powiatu brodzkiego, wybuchł onegdaj około godziny 8-mej wieczorem pożar, który zniszczył do szczętu stodołę i 4 sterty zboża, wartości około 21.300 koron. Szkoda była ubezpieczoną.

Przyczyna pożaru niewiadoma, według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak ogień został zbrodniczą ręką wzniecony.

Pożary z ostatnich dni. W Machnowie powiatu rawskiego, zgorzała zagroda Markusa Pressera wraz z wszystkimi narzędziami gospodarczemi i tegoroczną krescencyą, wartości około 4000 kor.; w przysiołku Kłodnem ad Męcina, powiatu limanowskiego, karczma właściciela obszaru dworskiego Władysława Domagalskiego wraz z całym dobytkiem karczmarza Leizora Grubla; w Małkowicach, powiatu gródeckiego cztery zagrody tamtejszych włościan wartości około 6000 kor.

Nasze ogłoszenia. Z dniem dzisiejszym upoważniliśmy p. Józefa Knapika do przyjmowania zamówień na ogłoszenia dla „Kuryerka krakowskiego".

Pamiątniki Krügera.

O pamiętnikach Krugera krążą rozmaite wieści awanturnicze. Przypomina to kampanię publicystyczną z przed lat czterech poprzedzającą ukazanie się „Myśli i wspomnień" Bismarcka.

Wydawcą jest firma księgarska J. F. Lehmann w Monachium, której szef hołduje nietylko skrajnym tendencyom wszechniemieckim, ale jest czynnym hakatystą, brutalem germanizatorskim, który gdzie może i jak może, daje folgę uczuciom nienawiści do słowian wogóle i do Polaków w szczególności. A przy tem wszystkiem umie owa firma J. F. Lehmann zmieniać uczucia szowinistyczne niemieckie na gotówkę czyli — mówiąc innemi słowy — podnieca on szowinizm niemiecki, by ciągnąć lichwiarskie od niego odsetki w monecie brzęczącej.

J. F. Lehmann namawiał Krugera do napisania pamiętników w czasie, gdy sprawa boerska stała jeszcze nieźle, a zainteresowanie wojną w Afryce południowej było powszechnem. Firma liczyła, że wówczas za jednym zamachem zdobędzie miljony. Ofiarowała zatem pół miljona marek honoraryum.

Lecz Kruger odrzucił propozycyę mówiąc:

— Co ja biedny starzec mam pis[ać] o sobie samym. Nie! tego nie potrafi[ę].

Dopiero niedawno, po podpisani[u] traktatu w Vereenigingu Krüger skul[...] kiem namowy przyjaciół zdecydow[ał] się na napisanie pamiętników. Ale fir[...] ma J. F. Lehmann tym razem płaci za ledwie 200.000 marek, tłomacząc, i[ż] zaciekawienie świata cywilizowane[go] sprawą boerską już znacznie osłabł[o]. Pokazuje się, że wszechniemieckie serc[a] firmy J. F. Lehmann doskonale umi[ą] ważyć na szali, o ile mniej można wy[...] ciągnąć gotówki z zapału dla Boerów.

Pamiętniki Krügera noszą wybitne piętno jego indywidualności. Styl la[...] pidarny i suchy; zdanie sprawy zwię[...] złe, skromne; wstęt do sensacyi. Lec[z] treść zajmująca i urozmaicona, gdyż Krüger przechodził w życiu koleje naj[...] rozmaitsze.

O prawo ogłoszenia wyciągu z pa[...] miętników lub ich pierwszego oddziału ubiegało się u firmy J. F. Lehmann paru wydawców. I tak słynny Scherl, wydawca „Berliner Loral-Anzeigera", dalej, „Gartenblaube" i paru innych. Pierwszeństwo otrzymała „Gartenblaube". Ztąd gniew Scherla, który w dziennikach własnych lub od niego zależnych prowadzi teraz kampanię przeciwko pamiętnikom Krugera.

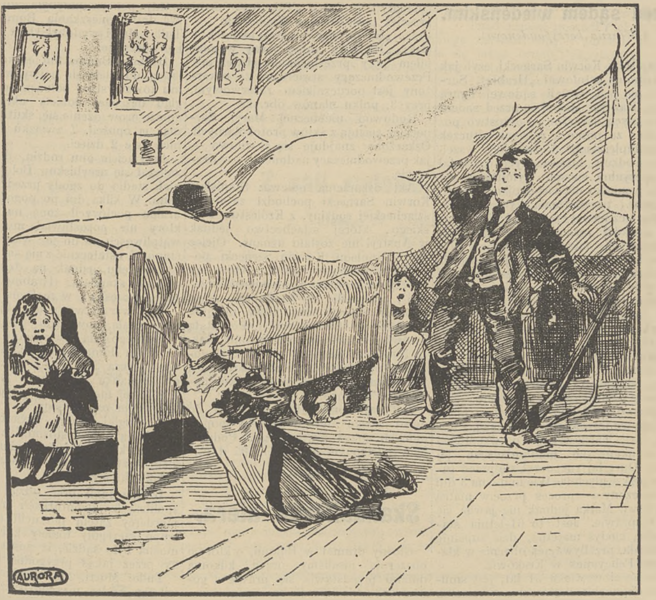
Kruger nie pisał sam. Wspomnienia swoje dyktował naprzemiany panom Bradell i sekretarzowi stanu Groblerowi. Poprawił rękopis holenderski sekretarz stanu Reitz.

Wydania i tłumaczenia niemieckiego podjął się redaktor Schowalter, który jako agent prasowy na Niemcy odd[ał] sprawie boerskiej wielkie usługi.

Pamiętniki pojawią się dn. 15. listopada w oryginale holenderskim i równocześnie w przekładach angielkim, francuskim i niemieckim. Osobny przekład angielski ukaże się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, by się z[...] bezpieczyć przed przedrukami.

W wielu kołach księgarskich słychać, że spekulacya J. F. Lehmanna z pamiętnikami Krügera nie będzie świetny[m] interesem. I nam się tak zdaje.

Czternastoletni chłopak zabójcą.



Rycina nasza ilustruje nieszczęśliwy wypadek, który wydarzył się onegdaj w czeskich Branicach. Czternastoletni Maciej Mach zastrzelił tam w domu wuja swojego, Wokermana, córkę jego a swoją cioteczną siostrę Maryę. Wokerman, który jest leśnym, zostawił w domu nabitą strzelbę wiszącą nad łóżkiem. Dzieci bawiły się w pokoju i wśród zabawy zdjął Mach strzelbę ze ściany, a nie wiedząc, że jest nabitą, żartem zmierzył do Maryni. Wtem huknął strzał i Marynia padła na miejscu śmiertelnie raniona między łopatki.

Nieostrożny Wokerman, który w domu gdzie są dzieci pozostawił nabitą broń, będzie pociągnięty przed sąd do odpowiedzialności.

Rycina nasza jest zrobiona według nadesłanego nam z Pragi rysunku.

PROCES SARNECKIEGO przed sądem wiedeńskim.

(Własna korespondencya).

Stanisław Korwin Sarnecki, czyli jak się szumnie tytułował „Hrabia“ Sarnecki nie jest w sali sądowej figurą nową. Raz już stawał on przed sądem przysięgłych oskarżony o oszustwo popełnione za pomocą różnych sztuczek „hochstaplerskich“. Pozbawiony wszelkich środków materyalnych posiadał on specyalny sposób wyłudzania nie tylko pieniędzy dla zaspokojenia swoich potrzeb i prowadzenia życia hulaszczego, lecz nawet i realności: Pierwszy raz zasiadał razem z nim na ławie oskarżonych, faktor jego niejaki Gedalje Lauterbach. Przy tej rozprawie tłumaczył się Sarnecki tem, że oczekiwał różnych spadków, na większe sumy. Twierdził on, że ze sprzedaży dóbr jego ma jeszcze do żądania 70·000 rubli, i wykazał, że ma otrzymać w spadku 100.000 Rb. Z tego powodu została rozprawa wówczas odroczoną i akta odesłano sędziemu śledczemu. Wskutek tego odnowiono oskarżenie nie tylko przeciw Sarneckiemu samemu, lecz wdrożono śledztwo o oszustwo przeciw matce jego Maryi Sarneckiej, z domu Hr. Tarnowskiej o współwinę w oszukańczych manipulacyach jej syna. Onegdaj rozpoczął się przed sądem przysięgłych we Wiedniu — na 3 dni wyznaczony — proces przeciw matce i synowi. Matka jednak nie jawiła się na rozprawie. Jest to 61-letnia staruszka, kiedyś majętna, dziś zupełnie zubożała, przebywająca obecnie w klasztorze Felicyanek w Krakowie.

Sarnecki w wieku 31 lat, jest smukłym eleganckim mężczyzną, ma ciemny wąs, który nadaje twarzy jego powagi, występuje z ogromną pewnością siebie, poznać w nim salonowca i urodzonego arystokratę.

Rozprawie przewodniczy radca wyższego sądu krajowego Dr. Gemperle. Oskarża zastępca prokuratora Dr. Höpler. Obrony przyjęli: Dr. Ujhely, Sarneckiego, i Dr. Binder Sarneckiej.

Przy spisywaniu protokołu pyta się prezydent oskarżonego. „Pan się przedstawiałeś za właściciela dóbr, przecież nie zechce Pan obstawać przytem i nadal?“ — Osk.: „Tak jest, mam przecież posiadłości w Królestwie“ — Prez: „Na ile ceni Pan swój majątek“? Osk: „Na taką sumę, jaką wymieniłem przy przesłuchaniu śledczem“. Przewodniczący stwierdza, że oskarżony jest porucznikiem rezerwowym, przy 3. pułku ułanów obr. kr.

Rodowód nieobecnej Maryi Sarneckiej spisują z aktów protokolarnych. Oskarżona znajduje się chwilowo — jak przewodniczący nadmienia — w Krakowie.

Akt oskarżenia opiewa: Stanisław Korwin Sarnecki pochodzi ze staroszlacheckiej rodziny, z Królestwa Polskiego, której szlachectwo jednak w Austryi nie zostało uznane. Ojciec jego Napoleon Korwin Sarnecki, posiadał w Królestwie dobra, które on ze względów politycznych musiał sprzedać i przesiedlić się do Galicyi, gdzie z posagu swej żony kupił majątek Turynka za 180·000 koron. Pozostałą gotówkę, z czasem przetrwonił, tak, że Napoleon Sarnecki po śmierci zostawił synom swoim Stanisławowi i Waleryanowi w r. 1888 tylko posiadłość Turynka.

Tu przystępuje akt oskarżenia do opisu całego szeregu oszustw popełnionych przez Sarneckiego. Podamy je w następnym numerze. (C. d. n.)

Skandaliczna afera.

Głośny dramat w Bolonii, o którym obszernie pisaliśmy przed kilkoma dniami przedstawia się prawie z godziny na godzinę w jaskrawszem świetle. Coraz więcej skandaliczne odkrycia rzucają cień na śmietankę towarzystwa, do którego należał hrabia Bonmartini.

Dotychczas stanowczo stwierdzono, iż hrabina Bonmartini własnoręcznie doręczyła klucze od mieszkania w Bolonii, Rozynie Bonetti. Zabójstwo tedy hrabiego zostało uknute między żoną, szwagrem i kochanką tegoż. Dr. Naldi przyłożył rękę, a policya przypuszcza, iż nietylko sam do tego należał.

Gdy policya przybyła, aby wyważyć drzwi mieszkania Bonmartiniego, Tullio Murri wydobył klucz z kieszeni i otworzył je.

Hrabina Bonmartini jest kobietą 30-letnią, udzielała się najwykwintniejszemu towarzystwu bolońskiemu, a wygląd uczciwej kobiety ukrywał najgorsze prowadzenie się, skutkiem czego mąż ją opuścił. Z związku Bonmartinich żyje 2 dzieci.

Przyjaciele obu rodzin, do których zaliczał się arcybiskup Bolonii nakłaniali stadło do zgody przed 3 miesiącami. W kilka dni po pogodzeniu się hrabia pochwycił żonę na uczynku, który nie pozostawiał mu żadnych wątpliwości, co do jej wierności, postanowił ostatecznie z nią się rozwieść. Ze względu jednak na dzieci chciał uniknąć skandalu. Hrabinę uważano za nieszczęśliwą w małżeństwie.

W towarzystwach, do których ona uczęszczała, poważano ją bardzo.

Pewnego dnia dowiedziano się wszakże, że ta domniemana ofiara wynajęła dla doktora Secchi'ego, dawniej swego kochanka mieszkanie, sąsiadujące z jej i jej męża mieszkaniem i to pod fałszywem nazwiskiem.

Z drugiej strony stwierdzono, że łączyły ją bliższe stosunki z własnym bratem, który był jednocześnie kochankiem Rozyny Bonetti, szwaczki, znanej z lekkich obyczajów.

Hrabia lubił brać udział w najpospolitszych awanturkach miłosnych, mordercy zatem porzucili obok jego trupa szczegóły toalety kobiecej, aby można było sądzić, iż został ugodzony przez jakąś przygodną kochankę.

Tullio Murri, brat hrabiny, stanowił typ wielce niesympatyczny. Sam choć przyznał się, iż zabił hrabiego, z początku bowiem sam usiłował w błąd wprowadzić sprawiedliwość.

Pio Naldi mieszkał u swej ciotki, od której wyłudził pieniądze.

Z początku sądzono, iż adwokat Tullio Murri umknął do Serbii, morderca idąc za radą ojca, powrócił do Włoch, by oddać się w ręce sprawiedliwości i ukrywał się w okolicach Bolonii. Miał zeznać, iż ugodził śmier-

telnie Bonmartiniego, z powodu cierpień jakie zadawał jego siostrze. Zeznanie zakończył oświadczeniem, iż odbierze sobie życie, lecz przedtem chce stanąć przed sędziami swego kraju. Sędziemu śledczemu wręczył swój pamiętnik.

Sądząc z pewnych ustępów własnoręcznego jego pisma, sądzić należy, iż miłość wyrodna względem jego siostry, której owocem było dziecko, urodzone przed kilku miesiącami, wpłynęła na zatracenie wszelkich względów moralnych. Często mawiał, iż siostra jego, jeżeli tylko zechce może zrobić zeń nawet mordercę.

Powodem zbrodni była głęboka nienawiść siostry i brata względem ofiary, co zresztą hrabina potwierdza w pozostawionych papierach. Hrabia Bonmartini liczył lat 34, człowiek bardzo miły, zamożny, rozchwytywany w kołach półświatka.

Przed 10 laty poślubił Lindę Murri, narzeczoną przyjaciela z lat dziecinnych, doktora Sechi.

Hrabia podobno miał wyrażać przed znajomymi obawę, iż go otruje rodzina Murrich: tłumaczy to, dlaczego tak pilno czynił studya od jakiegoś czasu nad toksylogią.

Zaledwie Tullio został zatrzymany na skutek zeznań swego ojca, nastąpiło również aresztowanie jego siostry i doktora Naldi. Ten ostatni zeznał, iż zasztyletował Bonmartiniego, za otrzymane od Tullia Murri pieniądze.

Czwarta wreszcie osobistość, oskarżona w tej sprawie, Rozyna Bonetti, kochanka Tullia i hr. Bonmartina, znowu odegrała niejasną dotychczas rolę w morderstwie.

Sprawa zabójstwa Bonmartiniego zaznacza się tem czem wyróżniała się niedawna sprawa Polizzola, oraz słynny proces Dreyfusa.

Prasa włoska ze sprawy sądowej zrobiła sprawę polityczną. Dramat rodzinny stał się bronią, którą walczą wrogie sobie stronnictwa polityczne.

Z sali sądowej.

Kraków, 27. września.

(*Przed trybunałem przysięgłych*).

Dziś stanął przed ławą przysięgłych w tut. sądzie karnym, Jan Piekarz, gospodarz z Bogunic, oskarżony o zamordowanie dziecka.

Rzecz miała się tak. Zeszłego roku w październiku zmarła Piekarzowi żona. Mimo że Piekarz żałował swej nieboszczki, w lutym b. r. ożenił się po raz drugi z dziewczyną z Bogunic. Niestety nowa małżonka miała przed ślubem stosunek z kim innym i owoc tego stosunku miał niebawem ujrzeć światło dzienne.

Mąż zauważył to dopiero po ślubie. I już dnia 14 maja powiła Piekarzowa syna. Mimo to oszukany mąż żył z żoną w najlepszej zgodzie. On chował dziecko po pierwszej żonie, ona swoje nieprawe. Raz, gdy małżonkowie nieśli swe dzieci idąc w pole, miał się według zeznania jednego z dzisiejszych świadków — Piekarz wyrazić, że jedno z dzieci musi zginąć.

W nocy z dnia 13 na 14 czerwca, nad ranem poszedł Piekarz do kołyski dziecka żony i zarzucił mu na usta jakąś szmatę: zapytany przez żonę, co robi, odpowiedział, że odgania muchy, by dziecko nie płakało. Dziecko które w istocie przedtem płakało, ucichło... na zawsze. Po kilku godzinach bowiem zauważono, że dziecko jest już nieżywe.

We wsi myślano, że dziecko umarło śmiercią naturalną. Gdy jednak zażądano od wójta wydania pozwolenia pogrzebu i wójt udał się z lekarzem do chaty Piekarzów, skonstatował ten ostatni złamanie żebra i silne obrzmienie i zaczerwienienie twarzy i szyi.

Wobec tego porzeb wstrzymano i dano znać żandarmeryi. Ta wdrożyła śledztwo i Jana Piekarza zaaresztowała.

Na dzisiejszej rozprawie obwiniony wypiera się winy zupełnie. Żona Piekarza i macocha nie chciały zeznawać; a inni świadkowie zeznawali, że po wsi krążyły pogłoski, jakoby Piekarz dziecko zabił. Natomiast potwierdzają, że małżonkowie żyli ze sobą w zgodzie.

Wójt z Bogunic wydał Piekarzowi jak najlepsze świadectwo, jako człowiekowi dobremu i spokojnemu.

Oskarżonego broni adwokat dr. Lewicki, oskarża zaś prokurator Płaś.

Rozprawa skończy się prawdopodobnie jeszcze dziś wieczorem.

*

Wczoraj późnym wieczorem zapadł wyrok.

Przysięgli zaprzeczyli dla braku dowodów konkretnych pytaniu w kie-

Listy z Plant.

Pechowy dzień miałem dzisiaj, posłuchajcie państwo: Siedzę sobie około godz. 1ej popołudniu na Plantach, wsłuchany w szelest spadających liści, porównując je w myśli do ludzkich marzeń i uczuć. Byłem bardzo poetycznie nastrojony, po głowie snuł mi się końcowy ustęp jakiegoś niemieckiego wiersza: *„o werd'ich je zum neuen Lenz die Pade finden?...“* gdy naraz głośny wybuch śmiechu sprowadził mię z krainy marzeń na... na Planty. Ocknąłem się z zadumy, spojrzałem przed siebie i zobaczyłem — taki czysto lokalny krajobrazik: na przeciwległej ławce, pomiędzy dwoma gimnazistami, siedzi jakaś panienka z książką w ręku. Na razie nie mogłem pojąć, co było przedmiotem wesołości tych panów, gdy oto spostrzegłem, że zacni młodzieniaszkowie poprzypinali pluskiewkami do ławki sukienkę panienki; gdy ta ostatnia chciała wstać i odejść — pluskiewki ją przytrzymały, i sukienka w kilku miejscach się rozdarła. Zakłopotane dziewczę nie wiedziało, co ze sobą robić, a rozbawieni chłopcy śmiali się coraz głośniej. Wreszcie panienka uwolniła się jakoś z więzów i odeszła ze smutną minką, rozmyślając zapewne nad tem, czy będzie można podartą sukienkę naprawić, czy też wypadnie kupić nową...

Wstałem i ja ze swej ławki i udałem się w stronę bramy Floryańskiej. Nie uszedłem jednak i dwudziestu kroków, gdy ujrzałem przed sobą trzech „studentów“, idących krok w krok za dwiema ponsyonarkami. Gimnaziści owi nosili się wedle wszelkich prawideł studenckiego szyku; na głowach— kociołki, zbliżone kształtem do oficerskich czako; na twarzach — baczki, idące od skroni do końca dolnej szczęki; mundurki mieli tak obcisłe, iż zdradzały obecności sznurówek pod spodem; „stany zjednoczone“ wązkie ze strzemionkami, na nogach — lakierki, ceratowe wprawdzie, ale zawsze — lakierki.

Szli z minami à la „diable m'importe!“..., rzucając od czasu do czasu jakieś budujące uwagi pod adresem idących przed nimi panienek.

— Bycza facetka, co? — spytał jeden z nich towarzysza.

runku zbrodni morderstwa, natomiast uznali Piekarza winnym zabójstwa.

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Piekarza na 7 lat ciężkiego więzienia.

Czy złodziej milionów się utopił?

Zaginęły wszelkie ślady Jellinka. Dzienniki wiedeńskie nabierają coraz więcej przeświadczenia o samobójstwie. Opisują miejsce nad brzegiem Dunaju, gdzie znaleziono jego palto, kapelusz i torebkę podróżną. Spadek uregulowanego koryta Dunaju jest tam bardzo ostry i wysoki i tworzy kilka stopni. Na najwyższym rośnie tylko trawa, w następnym ku dolowi idąc, widać wielkie kamienie, trzeci pokryty jest trawą i krzakami, na najniższym wreszcie, gdzie są schodki, tuż nad rzeką, znaleziono kapelusz Jellinka. Wyżej, wśród krzaków leżało jego palto, trochę dalej torebka. Możnaby więc przypuszczać, że Jellinek schodząc w zamiarze samobójczym ku rzece, nerwowo pozbywał się ze siebie wszystkiego, coby mu mogło ruchy tamować. Ale można się także dziwić, po co ktoś, co ma zamiar odebrać sobie życie, dba o to, aby ocalało jego palto, kapelusz i torebka i dla tego więcej jest skłonnych do przypuszczenia, że cała ta manipulacya była tylko bardzo sprytnie obmyślanym manewrem w celu zamydlenia oczu poszukującej go policyi. Są podobno ludzie, którzy go widzieli nad brzegiem, stojącego w ciężkiem zamyśleniu, ale niema nikogo, ktoby widział rzucającego się do rzeki człowieka.

Dalsze poszukiwania policyi po stacyach kolei żelaznych nie odniosły żadnego skutku. Jak zwykle, pojawiały się tu i owdzie wiadomości, że widziano podobnego do niego człowieka, który był „czarno ubrany i wykazywał wielkie podniecenie", ale takie doniesienia nie mają żadnej wagi. Jellinek zginął — i nikt nie wie, co się z nim stało.

Co do ucieczki Jellinka pojawiła się nowa wersya. Jellinek umiał bardzo dobrze pływać, więc jest przeto możliwem, że pozostawiwszy palto nad brzegiem pod pozorem samobójstwa, przepłynął Dunaj i wrócił do Wiednia, skąd udał się zapewne do Węgier. W mieście robią liczne zarzuty policyi, która dała się wciągnąć w zasadzkę sprytnemu Jellinkowi i obsadziła agentami tylko drogi żelazne, Franciszka Józefa i zachodnią, podczas kiedy północne i wschodnie pozostawiła niestrzeżone.

Ostatnie telegramy donoszą w sprawie Jellinka.

Jak donoszą dzienniki, sędzia śledczy, prowadzący sprawę Jellinka, otrzymał doniesienie, że Jellinek znajduje się już w miejscu bezpiecznem. Telegram ten nadany został podobno w Anglii a Jellinek ma się już znajdować w podróży do kolonij angielskich.

Do wiedeńskiego prokuratora Bohiesa, nadszedł telegram z Londynu donoszący, że Jellinek był w Londynie gdzie zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych hoteli i zapisał się był pełnem imieniem i nazwiskiem w hotelowej książce meldunkowej. Zanim jednak władze zdołały go schwytać, Jellinek już zdołał umknąć, kupiwszy sobie wprzód bilet na statek amerykański, którym odjechał. Z Londynu poczynią pewne kroki, aby go schwytać, wątpić jednak należy, czy ze skutkiem, ponieważ Ameryka uważa wszystkich przebywających na statkach amerykańskich jako swoich obywateli.

Wiadomość o pobyciu Jellinka w Londynie pochodzi podobno od zarządu angielskiego banku, gdzie defraudant posiadał od dłuższego czasu depozyt, który obecnie podniósł, poczem odjechał okrętem.

„Polizei Correspondenz" zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby wyśledzono już, lub nawet aresztowano Jellinka.

Wygody podróżowania w Indyach.

Jakkolwiek dziwnem się to wydaje, jednak najwygodniej odbywać można podróże w Indyach.

Nawet w Ameryce nie znają podobnych wygód.

Kolejami indyjskiemi nikt nie jeździ bez służącego, który zajmuje się wysyłką rzeczy, usługą i dostarczaniem swojemu panu napojów chłodzących.

Wagony pierwszej klasy zą obszerniejsze niż w Europie, a przeznaczone każdy tylko dla pięciu osób; zaopatrzone też są we wszelkie możliwe wygody.

Każdy podróżny ma dla siebie ob-

— Hm... tak... ujdzie!... ale ta szwaczka z Krupniczej morowsza! — zawyrokował drugi, i dodał po chwili:

— Czekaj, ja się do niej wezmę!... — Koleżanko, a dostanę buzi?... — zwrócił się do jednej z panienek. Te przyśpieszyły kroku, chcąc ujść przed natrętami.

— Oh! jaka cacana nóżka!... Koleżanko, można koleżance towarzyszyć?... — spytały przyszłe filary społeczeństwa, zabierając się do ataku z całą znajomością ulicznej strategii.

Już — już chciałem interweniować, gdy trzeci z nich niespodzianie krzyknął: „chłopcy — nura! Belfer idzie!"... i dał drapaka w Sławkowską; dwaj pozostali poszli za jego przykładem, a ja udałem się do cukierni na herbatę i dzienniki, zastanawiając się po drodze nad tem, czy to tylko w Krakowie młodzież gimnazyalna rywalizuje z łobuzami ulicznymi, czy też i inne miasta naszego tak zasobnego we wszelkie siły kraju posiadają podobne obiecujące okazy?... A może są one o tyle szczęśliwsze, że to, co u nas w Krakowie stało się już — niestety — prawidłem, tam, na prowincyi, należy może do rzadkich wyjątków?...

Wchodzę do cukierni. Nie zdążyłem zdjąć zarzutki i zamówić sobie herbatę, gdy z sali bilardowej rozległo się wołanie:

— Mały! Jeszcze dwie wiśniówki, tylko wzmocnione!

Po chwili wypada z sali gimnazista: twarz zaczerwieniona, w jednym ręku kij bilardowy, w drugim — ostatni numer Bociana. Obejrzał się za chłopcem, dopadł go i krzyknął:

— No, ruszaj się, gamuniu! A przynieś dwa portorika!...

Co za pech jakiś! Gdzie się ruszę — wszędzie się natykam na gimnazistów! Wyszedłem czemprędzej z cukierni, i zrezygnowawszy z herbaty oraz z dzienników, udałem się znowu na Planty. Gdym zaczął na nowo obserwować spadające liście drzew, przyszły mi na myśl słowa poety: „Młodość jest rzeźbiarką, bo wykuwa żywot cały"...

Machnąłem ręką, i pomyślałem sobie, że zamiast wypisywać jakieś pia desideria, lepiejby poeci zrobili, zakładając naprz. „Dom poprawy dla moralnie zaniedbanych dzieci". (P.)

---

szerną sofę, na której może się wyciągnąć. Okna są podwójne, z białego szkła i ciemnego, które chroni od jaskrawych promieni słonecznych, nadto zaopatrzone są okna w okiennice.

Wystające okapy dachów ocieniają ściany wagonów. Prócz tego znajdują się w oknach tak zwane „latties", czyli okrągłe koła, plecione z włókien roślinnych. Koła te obracają się automatycznie; pod niemi mieści się zbiornik z wodą, która rozpryskiwana przez obracające się koło, zwilża i chłodzi powietrze w wagonie.

Trzy razy dziennie pociąg zatrzymuje się czas dłuższy, żeby podróżni mogli swobodnie spożyć śniadanie, obiad i kolacyę w wagonie restauracyjnym, zaopatrzonym w różne przysmaki i wyborowe wina.

Z nadejściem nocy służący ściele swemu panu na sofie, na której można wygodnie przespać się do rana; w Indyach bowiem nie istnieje barbarzyński zwyczaj, żeby konduktor kilka razy w nocy budził podróżnych pod pozorem sprawdzenia biletów.

My biedni, którzy tyle wycierpieć musimy na naszych kolejach, możemy tylko zazdrościć Indyom.

Telegramy „Kur. Krak."

Lwów. *(Mianowanie).* „Gazeta Lwowska" ogłasza: P. Namiestnik zamianował ukończonego słuchacza Politechniki Mieczysława Langera adjunktem budownictwa w Galicyjskiej państwowej służbie budowniczej i przeznaczył go do służby w kierownictwie regulacyi rzeki Łomnicy w Kałuszu.

Lwów. *(Związek sokoli).* W sali tutejszego „Sokoła" odbędzie się jutro dnia 28. b m. o godzinie 10tej rano walne zgromadzenie delegatów „Związku polskich towarzystw gimnastycznyco sokolich".

Lwów. *(Otwarcie Filharmonii.) Tel. własny.* Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się tu uroczyste poświęcenie Filharmonii w gmachu starego (skarbkowskiego) teatru.

Poświęcenia dokonał ks. prałat Lenkiewicz.

W uroczystości wzięli udział między innymi: namiestnik Leon hr. Piniński, w zastępstwie marszałka kraju hr. Potockiego dr. Pilat, członek Wydziału kraj., prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski i wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, radca dworu dyrektor Wierzbicki, radcy dworu Seferowicz i Mauthner, kurator fundacyi skarbkowskiej hr. Skarbek, bardzo licznie reprezentowany świat muzyków, artystów i literatów, reprezentanci prasy z prezesem towarzystwa dziennikarzy Krechowieckim na czele i bardzo licznie zebrana publiczność.

Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił ks. Lenkiewicz, kreśląc w podniosłych słowach doniosłe zadanie przybytku sztuki, którym powinna być lwowska Filharmonia. Następnie przemawiali dzierżawca gmachu skarbkowskiego pan Leopold Lityński i dyrektor Filharmonii pan Ludwik Heller, który w przemówieniu swojem zaznaczył, że, jak dotąd, tak i nadal chce wedle sił swoich służyć polskiej sztuce. Potem przemawiali imieniem kompozytorów p. Żeleński i imieniem dziennikarzy p. Laskownicki.

W końcu zagrała orkiestra: Jeszcze Polska nie zginęła...

Uroczystość skończyła się o godzinie 12 w południe.

Dziś o godzinie 7 z wieczora odbędzie się pierwszy koncert inauguracyjny, jutro drugi, a w poniedziałek trzeci.

Bilbao. *(Eksplozya w kopalni).* W kopalniach około Tolado udusiło się wielu robotników skutkiem eksplozyi gazów. Dotychczas wydobyto z szybu 30 zwłok.

Nowy York. *(Protest prasy amerykańskiej).* Donoszą z Buenos Bigres, że dzienniki tamtejsze w gwałtowny sposób atakują Stany Zjednoczone za imperyalizm, oznaczając wylądowanie wojska amerykańskiego w Panamie za najlepszą ilustracyę tych aspiracyi. Dzienniki protestują przeciw takiemu postępowaniu rządu Stanów Zjednoczonych i zastrzegają się przeciw polityce protektoratu Ameryki północnej nad południową.

Rzym. *(Powódź).* Donoszą z miejscowości Modica, że część dolnego miasta jest zupełnie zniszczoną. Potoki San Francesko i Santa Marina, które płyną przez miasto, nagle wezbrały i niosą wielkie masy namułu i kamieni. Woda wtargnęła do domów i sklepów z taką gwałtownością, że zabrała ze sobą wiele osób, zwierząt, sprzętów i towarów. — Wiele domów zupełnie zniszczonych, bardzo wiele doznało uszkodzeń. -- Dotychczas wydobyto 80 zwłok z potoków i złożono w kościołach na marach — 50 zwłok przedtem wydobytych już pogrzebano. Liczby ofiar, jakie pociągnęła katastrofa w ludziach, dotychczas nie można jeszcze dokładnie oznaczyć. Także w okolicy wezbrały rzeki i potoki i wyrządziły wielkie szkody, porywając także ofiary w ludziach.

Z ostatniej chwili.

Nieboszczka w płomieniach. Z Rawy donosi nam korespondent (t): Przykry wypadek zdarzył się w tych dniach w Kamionce Krzywe, tutejszego powiatu.

W domu tamtejszego włościanina Iwana Łupija zmarła jego krewna, 40-letnia Palaszka Maćko. Kobiety, umywszy trupa, położyły go na rozścielonej na ławkach słomie, a postawiwszy u głowy zmarłej palącą się szklanną lampkę, napełnioną masłem, wydaliły się w pole do pracy. Wskutek zbytniego gorąca, lampka pękła a palące się masło zajęło w jednej chwili słomę, na której leżała zmarła.

Zanim sąsiedzi spostrzegli wydobywające się z chaty dym i płomieni, zgorzały zwłoki prawie do szczętu.

Śmiertelny wypadek. Ze Złoczowa donosi nam korespondent (W.): Tutejsi mieszkańcy Sawczukowie, wydalając się onegdaj z domu do miasta, zamknęli pomieszkanie, pozostawiając dwoje swych dzieci 5 letniego Pawła i 8 letnią Annę na podwórzu.

W czasie nieobecności rodziców, dzieci otworzyły okno od pomieszkania rodziców, a mały Pawełek zobaczywszy na szafce śliwki, wydrapał się na okno a następnie na szafkę. Zaledwie jednak stanął na szafce, runęła ona pod jego ciężarem i przydusiła go sobą tak silnie, że nieszczęśliwy chłopak w kilka godzin zakończył życie.

Do dzisiejszego naszego wydania dołączamy miejscowym odbiorcom cennik „SARMACYI".

Drobne ogłoszenia

Agencya. Naftę z najlepszych rafineryi, lampy, artykuły religijne. Reperacye w zakres rzeźbiarstwa wchodzące. Mydełka i perfumy poleca najtaniej **WOJCIECH MAREK** ul. Starowiślna 1. (naprzeciw gmachu poczt.).

AWIZO!!! W niedzielę dnia 28/9 b. r. produkować się będzie trupa z 12 osób złożona. Linoskoków, jakoteż jazda na kółku na 12-metrowej wysokości w Podgórzu na małym Rynku o godz. 4. popoł. 160

Kamieniarski zakład pod zarządem **JÓZEFA KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca: wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Rutynowany dyetaryusz poszukuje zajęcia biurowego. — Zgłoszenia pod adr. „Pisarz" Kraków, ul. Dajwór 31.

Pierwsze w kraju **Kursa buchalteryjne w drodze listowej** zastępujące w zupełności naukę ustną pod gwarancyą **koncesyonowanej szkoły handlowej Henryka Rauscha w Tarnowie.** Po ukończeniu kursu próbny egzamin i świadectwa uzdolnienia. 159

Przyjmuje się kilku Panów, lub Pań na obiady po przystępnych cenach. Wiadomość ul. Szpitalna l. 8. II. p. oficyny. Tamże jest młody dog tanio do sprzedania. 158

Uczeń 5 kl. gimn. który dotąd kształcił się w Wiedniu, poszukuje lekcyi niemieckiego lub matematyki uczniom klas niższych. Wiadomość w Administracyi Kuryerka pod „Wiedeń". 116

Od wielu lat istniejąca
KUCHNIA POLSKA
przy ulicy Karmelickiej l. 8. poleca Szan. Publiczności **zimne i gorące śniadania, obiady i kolacye po cenach nader umiarkowanych, czysto, zdrowo i smacznie na maśle przyrządzone potrawy. DLA P. T. abonentów znaczny opust.** Polecam również sklep bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju napoje, jak wódki, nalewki, likiery, rumy, koniaki, jarzembinki, koniferynki, starki, śliwowice itp. Wina austryackie i węgierskie, **znakomity Ausler**, oraz Piwo okocimskie. **Dla P. T. Amatorów bilard dobrej konstrukcyi**. Lokal otwarty do 1. w nocy. Polecając się nadal łaskawej pamięci, zapewnić mogę szybką i rzetelną obsługę, oraz ceny nader niskie. z poważaniem
JÓZEF BIELAWSKI
właść. Kuchni Polskiej, Karmelicka 8.

Lekcye muzyki fortepianowej otrzymać mogą panienki z III wydz. wzamian za pomoc szkolną. — Adres w Administracyi Kuryerka.

Poszukuje się panny obeznajmione z haftem maszynowym. Wiadomość: w administracyi Kuryerka. 142

Sklep z wiktuałami z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Krowoderska l. 48.

Nafta niezapalna salonowa, mydło karawanowe Marya Szklarczyk, Karmelicka 5. 147

Młody człowiek, posiadający VII klas szkoły realnej, z ładnem pismem, władający językiem polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim, nadający się też jako kopista — poszukuje stosownego zajęcia, albo lekcyi w Krakowie lub na prowincyi. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya Kuryerka pod: Realista. 151

Panna z ładnem i szybkiem pismem polskim i niemieckiem; poszukuje zajęcia biurowego lub jakiegokolwiek odpowiedniego, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya Kuryerka Krakowskiego pod adresem: „Potrzebna" 25.

Kupię używaną studnię żelazną z rurami żelaznemi. Wiadomość ul. Floryańska 55, w sklepie. 122

Nauka kroju. Najtaniej nauczyć się można kroju francuskiego systemu WORTHA, przy ul. św. Krzyża l. 1, II p. oficyna. Tamże osobny kurs kroju bielizny za 3 zlr., oraz sprzedaje się formy sukien i okryć po niskiej cenie.

Nafta najtańsza u Wierzchowskiego Karmelicka 10.

Nauki kopiechle w listach. Prowadzenie ksiąg (wszystkie metody), korespondencyi handlowej, języka niemieckiego, rachunków kupieckich, prawa wekslowego, **stenografii,** (systemu Gabelsbergera, Stolze-Schreya i Lehmanna) i kaligrafii, może się każdy bez wszelkich wiadomości przedwstępnych w drodze korespondencyi (pod gwarancyą) dokładnie wyuczyć (Korespondencya niemiecka). **Zupełne wykształcenie na zdolnego kupca.** Zapytania za kartą odwrotną. — Numera okazowe po 1 kor. — **Pierwszy instytut naukowy. Oddział nauki zapomocą listów. — ADOLFA WEISSMANNA, Podgórze-Kraków.** 62

Kelermeister w fabrykach stolarskich, specyalista posadzkowy i budowlany, poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłoszenia: Zwierzyniecka l. 13, parter.

Rolnik, posiadający 20 kilkaletnią prakt. h. wł. ziem. z Królestwa poszukuje odpowiedniej posady w większym majątku. Zgłosz. pod lit. K. 19 Adm. Kur. Krak.

Piękna rezydencya: w Król. pol. dwór o 14 ubik., wspaniały park, ogród owocowy, ziemi ornej 95 mórg. do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Wiadomość pod lit. K. 19. w Adm. Kuryerka Krakowskiego. 138

Krakowski zakład witrażów i oszkleń artystycznych 31
Prof. W. Ekielskiego i Antoniego Tucha
Kraków, Wolska 36.

Pracownia kuśnierska
oraz
skład gotowych kuśnierskich wyrobów
pod firmą
KAROLA SZARKA
w Krakowie, ul. Szewska 17,
poleca wszelkie w zakres kuśnierstwa kuśnierstwa wchodzące wyroby w przednich gatunkach **po cenach umiarkowanych.** — Nadto przyjmuje wszelkie roboty i reperacye. **Uprasza o względy Szanownej Publiczności.** 81

Polecone przez Tow. Lekarskie
Wody Mineralne
zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Giesshubler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,
tudzież specyalne lecznicze,
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną
wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą
K. Rząca i Chmurski
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dragueryach. 57

Konc. przez c. k. Namiestnictwo
Biuro pod firmą Filipina
Floryańska 21, I piętro
dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszemi poleceniami
a mianowicie: Oficialistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, laborantów aptecznych, służących do podług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych.
Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się. 99

W. Roman Fryzyer
Kraków, ul. Szewska l. 21.
77 Poleca się P. T. Publiczności.

Kto sobie życzy dobrej
i trwałej
reperacyi ZEGARKÓW
wykonuje takowe z gwarancyą
F. HALCARZ,
po cenach najniższych 81
plac Matejki Nr. 2.



Hotel „Imperial"
przy ulicy Zwierzynieckiej
nowo wyrestaurowany,
kąpielami i dobrą restauracyą
120 **poleca się.**

ANTONI TABOR



Majster szewski
oraz
Sprzedaż obówia
Męskiego, damskiego i dziecinnego
własnego wyrobu.
Przyjmuje zamówienia oraz reperacye obuwia po cenach niskich.
Kraków, ul. Zielona L. 2.

Jedyna w Kraju
Fabryka pasów maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie, ulica Kanonicza l. 18,
poleca swój wyrób wyłącznie w najlepszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na wystawach krajowych najwyższemi nagrodowemi medalami i dyplomem honorowym nagrodzonym został.

95 **Pracownia Jubilerska**
S. ŻOŁDANIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 28, (obok c. k. Dyr. policyi).
Wykonuje 1. parę ślubnych obrączek ze złota dukatowego od złr. 20 do 35 i wyżej 14 karatowego od złr. 8 do 18 i wyżej 6 karatowego od złr. 4 do 8 i wyżej.
Wszelkie zamówienia przyjmuje.
Reperacye wykonuje szybko i dokładnie.
— Przekłuwa uszy maszynką —

Zamówienia przyjmuje i wykonuje UNIFORMY dla PP. Studentów jakoteż **SUKNA NA METRY** **w najkrótszym czasie.**
po najtańszych cenach poleca **SKŁAD UBIORÓW MĘSKICH**
pod firmą **MICHAŁ WACHTEL** w Krakowie, ul. Grodzka l. 9.
Filie: w Przemyślu, Rynek l. 9, w Sanoku, ul. Kolejowa
Ubranka dla chłopczyków w wielkim wyborze. 79.

Wydawca Stanisław Skalski i Spółka. Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.